

32)

# PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

„Domniemanym mordercą jest osobistość, mianująca się Henrykiem Gastonem Gesslerem. Ma on około trzydziestu pięciu lat, jest średniego wzrostu, szczupły, o czarnych włosach, śniadej cerze, złym i chytrym wyrazie twarzy. Sądząc ze wszystkiego, jest to austriak z pochodzenia; włada paru językami, z zawodu jest artystą albo fotografem.

„Następujące kosztowności zrabowano, widocznie, z mieszkania zamordowanej: „Złota torebka, pleciana z kółek, z herbem. Także torebka, ze srebra, bez herbu. Damski zegarek, w kształcie serca, z błękitną emalią i brylantami. Złoty pierścionek z dużym soliterem. Dwa wielkie solitery, w kształcie kolczyków. Niewielki krzyżyk na szyję, wysadzany brylantami. Złota bransoleta, w kształcie łańcuszka, wysadzana brylantami. Dwa małe breloki, wyobrażające poliszynela i rybę.

„Każdy, mogący dać informację o ofierze przestępstwa, proszony jest o zwrócenie się z tem do p. Gilliaud, sędziego śledczego.

Komunikat ten wywarł w Paryżu wielką sensację. Teraz już wszyscy byli przekonani, że mordercą jest niewątpliwie Gaston Gessler, z powodu zniknięcia którego, prasa nie omieszczała sobie dworować z p. Taylora. Jeden z deputowanych, Eugenjusz Delâtre, zwrócił się nawet do ministra spraw wewnętrznych, z następującym listem, ogłoszonym we wszystkich gazetach:

„Panie ministrze! Jeszcze w okresie zamordowania prefekta departamentu Ayre—postawiłem w Izbie wniosek, aby prefekt policji wyznaczył nagrodę, w sumie 20,000 franków temu, kto znajdzie mordercę, a po pewnym przeciągu czasu przestępca zostanie schwytany. Propozycja ta, roztrząsana na łamach „Journal des Debats“, została uznana za najbardziej skuteczną. W obecnym czasie, jeżeli wiadomości, komunikowane przez pisma, odpowiadają prawdzie, rząd obejmie spuściznę po zamordowanej Marji Regnaud. Wydaje mi się zupełnie odpowiedniem wyznaczenie z tego kapitału sumy 20,000 franków temu, kto wykryje mordercę. Sposób ten jest z powodzeniem praktykowany za granicą i jeszcze przed niedawnym czasem, we Francji, skorzystała z niego, z doskonałym rezultatem pewna wybitna instytucja finansowa. Proszę, przyjmij pan itd. Eugenjusz Delâtre.

Propozycja ta wywołała nie mało rozpraw w prasie stołecznej i spowodowała jeszcze większe zainteresowanie się tą zagadkową sprawą, którą Paryż zajmował się teraz jeszcze więcej, niż wszystkimi politycznymi skandalami, o jakich wspominałem, w pierwszej części niniejszych pamiętników.

Zatrzymuję się na wszystkich tych drobiazgach dlatego, że w obecnym czasie są to już fakta, fakta historyczne, w których aż nazbyt wyraźnie zarysowała się walka pomiędzy władzą sądową, policją i prasą. Zwyciężyła jednak ta ostatnia, ponieważ, nie bacząc na wszystkie przez nią sprawiane kłopoty, bywaliśmy, w braku czegoś lepszego, w końcu zniewalani zwracać się do niej, kiedy stawaliśmy wobec konieczności ogłaszania jakiegoś faktu.

Tak więc wszystkie poszlaki wskazywały, że mordercą winien być Gessler. Ale, jakim sposobem mógł on znać Marję Regnaud, kiedy ani kucharka, ani odźwiernia, ani też nikt z mieszkańców nie widział osoby, której rysopis przypominałby powierzchowność tajemniczego mieszkańca hotelu „Cailleux“? A więc trzeba było znowu doszukiwać się w przeszłości Marji Regnaud jakichś nowych wskazówek i w krótkim czasie, po zebraniu najściślejszych informacji przez moich agentów, udało mi się ściągnąć następujące dane, dotyczące się nieboszczki.

Marja Regnaud urodziła się w 1847 roku, w Chalons, nad rzeką Saoną. Miała siostrę Ludwikę, młodszą od niej o dwa lata. Ojciec ich sprawował obowiązki komisarza sądowego. Jego interesa poczęły iść coraz gorzej, tak, że niezmiennie odczuwał brak gotówki. Matka nieboszczki, o nader słabym zdrowiu, ciągle prawie chorowała, wskutek czego obie dziewczynki, pozostawione same sobie, nie otrzymały prawie żadnego wykształcenia i wychowywały się bez najmniejszego dozoru. A tymczasem czas uchodził; siostry rosły i stawały się coraz piękniejsze, dzięki czemu niebawem otoczył je istny rój wielbicieli, złożony z miejscowej młodzieży, która, wyzyskując ich swobodę, nadskakiwała siostrze, urządzając na cześć młodocianych piękności pikniki i baliki. Następstwa wszystkiego tego niebawem nie omieszczały wyjść na jaw i upadek siostrz nastąpił nader szybko i to w sposób jak najfatalniejszy.

W siedemnastym roku życia, Marya została kochanką pewnego młodzieńca, syna jednego z najwybitniejszych kupców miasta i w krótkim czasie za jej przykładem poszła i Ludwika, zawarwszy stosunek z synem miejscowego cesarskiego prokuratora — obecnie nader znany, utalentowanym pracownikiem.

Od najwcześniejszej młodości Marya wykazała nader lekko-

myślny zmienny charakter. Od 17 do 19 roku życia zmieniła paru kochanków, w liczbie których był młody hr. M., zamieszkały w rodzowym swoim zamku, na Côte d'Or i przyjeżdżający za interesami do Chalons. Podczas jednego z takich przyjazdów, poznał się on z Maryą Regnaud, która została jego kochanką.

W 1868 roku porywa Maryę pierwszy jej kochanek Albert H., i uwoził ją do Niemiec, gdzie przemieszkują około dwu lat, częścią w Koblencji, częścią w Lipsku. W 1870 roku, po wypowiedzeniu wojny Niemcom, oboje wracają do Francji. W owym czasie środki pieniężne Alberta H. były już niemal wyczerpane i praktyczna Marja pozostawia go na mieliźnie, osiadając w Paryżu, z jednym z jego najbogatszych przyjaciół, który urządził jej niewielkie, ale bardzo piękne mieszkanko, przy ul. „Röme“.

Ale związek ten nie trwał długo. Wkrótce potem Marja zdobywa cały szereg „opiekunów“, w liczbie których było niemało politycznych działaczy, odgrywających do obecnego czasu wybitną rolę. W 1871 roku przenosi się ona na ul. Caumartin, pod Nr. 11-y, gdzie mieszka przez dwa lata, następnie zaś najmuje już znacznie większe mieszkanie, na tej samej ulicy pod Nr. 66. Mieszka tam przez lat jedenaście i w końcu 1883 roku przenosi się na ul. Montaigne, gdzie też i ginie w tak tragiczny sposób.

W ostatnich latach pani de Montile wiodła osamotniony tryb życia. Prawie że nie wychodziła z domu i przesiadywała całymi dniami w peniuarce, aczkolwiek zamawiała sobie bardzo drogie toalety, których niemal że nie nosiła. Jej brylanty, o których nie mało mówiono, były w samej rzeczy bardzo piękne i stanowiły same przez się dość znaczny majątek.

Będąc przedewszystkiem kobietą systematyczną, wносиła akuratanosć we wszystkie drobiazgi swego domowego gospodarstwa. Miała trzech „oficjalnych“ opiekunów i co niedzielę urządziła wielki proszony obiad, na cześć (i na koszt) jednego z tych kochanków, którzy wprowadzali tego dnia swoich przyjaciół. Było to bardzo praktyczne, ponieważ, dzięki temu sposobowi, unikała z łatwością nieprzyjemnych spotkań i zetknięć. Na każdy z owych obiadów przywdziewała odmienną toaletę i stroiła się w specjalne brylanty. Swoją dochodowo-rozchodową książkę prowadziła sama codziennie z wielką akuratanoscią, nienawidziła długów tudzież zmiany służebnego personelu i dostawczyń. Tak np. w przeciągu dwudziestu lat ubierała się u jednej i tej samej krawcowej, miała jedną i tę samą modniarkę i prачkę, które pracowały dla niej już w przeciągu osiemnastu lat.

Najstaranniejsze wywiady i poszukiwania nie odkryły nawet najmniejszych śladów istnienia jakiegoś „kochanka serca“, któremu mogła by dawać pieniądze. Naogół była ona dość oszczędna, a nawet skąpa. Swoją zapobiegliwość i szczodrość przejawiała jeno w stosunku do córeczki Anusi Greumeret, swojej rodaczki, która jej nigdy nie porzucała i którą Marya Regnaud poczytywała raczej za przyjaciółkę aniżeli za pokojówkę. Znała ona niewątpliwie wszystkie tajemnice swojej pani, ale nigdy, nawet najmniejszym słówkiem nie zdradzała się przed kucharką, która nie mogła dać żadnych informacji, ponieważ rzeczywiście nic nie wiedziała.

Przytaczam tu krótki ten życiorys, aby dowieść powieściopisarzom, że i działacz policyjny nieraz zajmować się musi psychologicznymi studjami.

Taka była historia owej kobiety, właściwie banalnej, jak i większość istot jej podobnych, historia, która się zakończyła tak posępnym finałem, najzupełniej odpowiadającym nastrojowi nieszczęsnej Maryi Regnaud, która, na parę godzin przed swoim tragicznym końcem, zapisywała w dzienniku swym wiersze, pełne rozpacz i zwątpienia.

Gessler, o ile wogóle istniał, powinien był być jednym z tych przypadkowych, przelotnych jej kochanków, z którymi Marya Regnaud chciała się zapomnieć, zagłuszyć boleść swoją...

Właściwie powiedziawszy, to ani ja ani też pan Taylor nie chcieliśmy wierzyć w ową hipotezę o tajemniczym Gesslerze. Przede wszystkim nie mógł to być człowiek, który, o ile można było wnosić ze stwierdzonych jego przymiotów, przedstawiałby typ uwodziciela albo w każdym razie człowieka wytwornego. Inwentarz rzeczy, znalezionych w jego pokoju, był nader skąpy, i daleki od wytworności. Jego walizka była grubej ciesielskiej roboty; znajdowały się w niej: dwie koszule z literami G. G. i parę kołnierzyków ze znakami berlińskiego magazynu bielizny „Madge, Mohrenstrasse 27“; poniewierał się tu również pęczek kluczy i dwa wytarte pugilaresy z czarnej skóry z żółtą podszewką, w których znaleziono: niemiecką miedzianą dwufenigową monetę, austriacką monetę i mały okrągły medalion z portretem pięćdziesięcioletniej kobiety, staromodnie ubranej, bilet tramwajowy, dwie pary podartych skarpetek i pomieniony już manifest socjalistyczny w niemieckim języku.

(D. c. n.).

## OGŁOSZENIA.

Właściciel dóbr Bronice Antoni Wołk-Łanlewski podaje do wiadomości, że podczas napadu bandyckiego, dokonanego u niego w dniu 27 października r. b.

### SKRADZIONO

następujące №№ 4% Pożyczki Premijowej (Milionówki):

№№: 0569010, 0569011, 0569012, 0569013, 0569014, 0569015, 0569016 i 0569017.

3—3

**SKRADZIONO**, ewentualnie zgubiono 10 listopada przy wsiadaniu do tramwaju na rogu Królewskiej i Krak. Przedmieścia dokumenty wojskowe i osobiste wydane przez policję w Ostrowiu na imię Konstantego Wiślickiego, oraz gotówką mk. 10,300; w kwitach imiennych pożyczki państwowej mk. 20,000, kwit na złombarowanie 10,000 mk. pożyczki państwowej długoterminowej. Dokumenty oraz kwity uważać za nieważne. Uczciwy znalazca zechce odesłać za wysokim wynagrodzeniem do twierdzy Modlin Zarząd Budowlano-Kwaterunkowy Mech. K. Wojski.

2—3

**ZGUBIONO** w sterpniu paszport niemiecki wydany w Sokołowie z Siedleckiej na imię Bolesława Tararuj: 1) Reklamację wydaną przez Kom. Pol. pow. Warszawskiego na imię Bolesława Tararuj. 2) Zaświadczenie wojskowe podoficerskie wydane przez oficera ewidencyjnego w Mińsku-Mazowieckim. 3) Metryka urodzenia wydana w Rosji przez Zarząd Kościelny w Smoleńsku na imię Ireny, Zofii Tararuj. 4) Odpis aktu ślubnego na imię Bolesława i Marji Tararuj, wydane przez Zarząd Kościelny w Smoleńsku 1—3

**ZGUBIONO paszport** wydany przez władze rosyjskie w gminie Bukowa, pow. Chełmskiego, ziemi Lubelskiej, na imię ANTONIEGO SŁOMECKIEGO. 3—3